

„Wasza Ekscelencja”, Fiodor Dostojewski, tłum. Jerzy Jędrzejewicz, adaptacja i reżyseria Izabella Cywińska, Teatr Współczesny w Warszawie

# HIPOKRYZJA w cenie



Dostojewskiego wersja „Świętoszka”, czyli opowiadanie „Wieś Stiepanczykowo i jej mieszkańcy”, od dawna interesowała teatr, także polski. Teraz po tekst Dostojewskiego sięgnęła Izabella Cywińska, nieomylnie wyczulona na ideowe naprężenia czasu, kiedy znowu manipulacja, paradowanie w cudzych szatach, bezcelne granie na uczuciach są na porządku dziennym. Cywińska niczego jednak sobie nie ułatwia, nie aranżuje żadnych przebieżerek, choć też przesadnie nie brnie w rosyjską rodzajowość. Budując postacie zakotwiczone tam (w carskiej Rosji) i teraz (czyli w Polsce), daje przegląd postaw charakterystycznych dla ludzi chwyjnych, pozbawionych kręgosłupa moralnego, podatnych na wpływy zewnętrzne. Jednym słowem, maluje rozchwianie Polaków na progu trzeciego tysiąclecia, którzy w wiosce wzniezionej przez Dostojewskiego defilują przed arcymanipulatorem Fomą, zdolnym podporządkować sobie prawie każdego. Prawie – bo jednak przybysz z Petersburga, inteligent (przekonujący Michał Markowski), nie daje

sobie w kaszę dmuchać. Tyle że ani nie wszczyna rewolty, ani nie powoduje reform, jedynie na koniec czmycha, pozostawiając wujaszka na pastwę Fomy i zdzieciniałej matki, pani generalowej. Tak więc opowiada Cywińska także o rejtardzie inteligencji, która bez walki oddaje pole bitwy we władanie Fomy-Edka-chama-złowrogiego durnia. Jak widać, spektakl piekielnie gorący, przy tym nad wyraz nowoczesnie ukazany – od gry aktorskiej po ilustrację muzyczną Jerzego Sztanowskiego i scenografię. Wiele tu świetnych pomysłów, takich jak homerycki tapir Danuty Szaflarskiej. Wszyscy w tym spektaklu grają bez zarzutu, a zgoła wyśmienicie Szaflarska (generalowa – historyczna, głupia i rozkapryszona jak dziecko) i Andrzej Zieliński (Foma to kolejna znakomita rola aktora we Współczesnym, pełna subtelności psychologicznej, a przy tym wyrazista, narysowana śmiało, zamasyście, trudno się obronić przed podporządkowaniem takiemu Fomie, bo jest też uwodzicielski w swojej „naturalności”). Współczesny nie po raz pierwszy pokazuje, jak bez uciekania się do środków teatrowi obcych albo współczesniania na siłę odnajdywać w tekstach dawnych zapach naszego czasu.

Tomasz Miłkowski